DWUTYGODNIK NAUKOWY

POŚWIĘCONY

ARCHEOLOGII, HISTORYI I LINGWISTYCE.

NUMER 8.

15 Kwiecień 1878.

KRAKÓW.
W drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1878.

SPIS PRZEDMIOTÓW.

MIESZKAŃCY OSAD NAWODNYCH

przez

Teodora Ziemięckiego.

Równolegle z pomnikami megalitycznemi występuje na całéj przestrzeni Europy szereg innych pomników, mianowicie: palafity, terramary, wały ziemne i zuzlowe (Brandwälle), oraz grodziska.

Nim przystąpimy do oznaczenia celu i doniosłości nowego tego szeregu zabytków, należy nam tu pokrótce podać historyczny przebieg odkryć z niemi związanych i przegląd odnośnéj literatury.

Jeżeli do niedawna mieliśmy bardzo szczupłe istotnie naukowe wiadomości co do dolmenów — jeśli więcéj z hypotezami, lub podaniami, niżeli z naukowo zbadanemi faktami spotkać się tu mogliśmy, to zawsze pomniki te zagadkowością swoją i kolosalnemi rozmiarami, nie przestawały drażnić ciekawości ludzkiéj i myśl nasza siliła się na wynajdywanie różnych mniéj lub więcéj prawdopodobnych hypotez, w celu wytłomaczenia ich istnienia. Inna rzecz się ma z wyżéj wymienionym szeregiem pomników; tu już najśmielsze i najbystrzejsze umysły nawet istnienia tychże domyśleć się nie mogły. Wprawdzie doszły do nas głuche wieści autorów starożytnych, jak: Herodota [1]) i Hipokratesa [2]), o niektórych szczepach ludów zamieszkujących Tracyą i krainy nadbrzeżne rzeki „Phasis“ w Kolchidzie, które przemieszkiwały w osadach palowych, nawodnych, ztąd na febry i zgniłe gorączki narażonemy były, żywiły się zaś przeważnie rybami. Ale podania te raczéj za jakiś myt, niżeli za możliwą rzeczywistość skłonni byliśmy uważać, w każdym razie, rzadkie te ustępy mało nawet na siebie zwracały uwagi. Świat żyjący niedomyślał się istnienia obok siebie w tak bezpośredniém sąsiedztwie, tak licznych i dobrze zachowanych zabytków odległéj przeszłości.

Rybacy nabrzeży jezior szwajcarskich i innych, opowiadali wprawdzie o sterczących palach z głębi wód, o które częstokroć sieci ich zaczepiały się, — nie jeden rybak przeźroczych podalpejskich jezior, zapuściwszy wzrok w szklanną taflę uciszonych wód, zadawał sobie zagadkę: jaki mógł być cel w wbijaniu tak licznie w niektórych miejscach

---

1) Herodot. Hist. Lib. V. cap. 16.
2) Hippocrates, Opera Omnia. Edid. Kühn. T. I. p. 551.

nagromadzonych sterczących owych omszałych pni — faktu, którego najdawniejsze tradycye wytłomaczyć mu nie mogły i starał się nawiązać fakt ten z jaką miejscową poetyczną legendą.. Nigdy może jak tu, świat mytów i podań nie znajdował szerszego dla siebie pola — a wieści o zapadłych w głębiny wód miastach i kościołach, do dziś dnia krążą wśród ludu różnych krajów i prowincyj.

Spotykano się także i z bardziéj pozytywnemi faktami.

Oddawna przy nizkim poziomie wód, w obnażonym z nich szlamowym pokładzie, odkrywano zagadkowe przedmioty, jakoto: jelenie rogi, narzędzia z kości, kamienia i bronzu, skorupy naczyń, a które, lubo nie umiano ich sobie wytłomaczyć, nieraz chętnie zbierano i zachowywano. Tak między innemi, zrobiono takie odkrycie w r. 1829 w jeziorze Zurychskiém, a w r. 1840 p. Müller z Nidau niektóre podobne przedmioty znalezione w Mörigen-Eggen przesłał do muzeum w Bernie; odkrycia te jednakże nie miały żadnych ważnych następstw naukowych. Zabytki podobne mogłybyły setkami gromadzić się po muzeach i zbiorach, gdyby jednakże bystra, intuicyjna myśl, nie umiała była rozproszonych tych faktów złączyć i odtworzyć, nauka nie wieleby na nich zyskała. Jest to jeden więcéj przykład: że lubo naukowe teorye na faktach i tylko na faktach opierać się mogą, z drugiéj strony, najliczniejsze a bezmyślne nagromadzenie tychże, pozbawione twórczéj, systematyzującéj myśli — utonięcie w szczegółach bez możności objęcia całego szeregu zjawisk — bez teoryi, lubo może początkowo chwiejnéj hypotetycznéj, nie wystarcza na posunięcie naprzód nauki. Pojedyńcze te fakty i odkrycia jezior szwajcarskich znalazły od razu swego mistrza i organizatora w osobie prof. Dr. Kellera z Zurychu, który wysnuł z nich cały nowy dział badań i nauki, odtworzył zamarły i tak niepodobny do naszego, świat zaginiony nawodzisk — peryod cały cywilizacyjny poprzedzający najmglistrze podania historyczne.

„Dzieje nauki — mówi Desor — rzadko zaznaczają przykłady tak świetnéj zdobyczy rozumu ludzkiego; przypomina nam ona podobną z odmiennego świata, którą zawdzięczamy geniuszowi Cuviera.... Dość było dla francuzkiego naturalisty kilku kości skamieniałych, dla rozświecenia całego okresu dziejów naszéj ziemi, dla uczonego starożytnika wystarczyło kilka naczyń kuchennych przechowanych na dnie jeziora Zurichskiego, żeby odsłonić nieznaną dobę dziejowego życia i t. d.“

W zimowych miesiącach roku 1853 na 4, stan wód jeziora Zurychskiego z powodu silnych mrozów, a małych stosunkowo śniegów i deszczów tak się był obniżył, że w wielu nadbrzeżnych miejscowościach, całe pasy obnażonego i szlamem pokrytego dna wystąpiły. Najniższy dotychczasowy stan wód z r. 1674, na tak zwanym kamieniu ze Stäfa

oznaczony, był jeszcze o kilka stóp wyższym. Mieszkańcy nadbrzeży małéj odnogi tegoż jeziora między Obermeilen i Dollikon skorzystali z téj sposobności, aby powiększyć swoje ogrody i zaczęli dla zabezpieczenia się od powrotu wód sypać wały, grunt zaś ogrodów podnosić szlamem dna jeziora. Roboty te naprowadziły na odkrycie mnóstwa sterczących pali, wśród nich zaś, rozrzuconych jelenich rogów, skorup i różnych narzędzi z kości i kamienia. Narzędzia te wskazywały na najpierwotniejsze swoje pochodzenie, naczynia zaś były grube, niewypalane, od ręki zdziałane. P. Aeppli, mieszkaniec téj okolicy był pierwszy, który w tych szczątkach odkrył ślady ręki ludzkiéj, a niedowierzając sam sobie, doniósł natychmiast o całym wypadku znanemu już zaszczytnie archeologowi Dr. Ferdynandowi Kellerowi.

Bystrość umysłu tego uczonego dozwoliła mu od razu zestawić pojedyńcze te fakty, zrozumiéć ich doniosłość i wywnioskować: że szczątki te palowe, nieudolne owe narzędzia, broń, skorupy naczyń i t. d. — swoim charakterem pierwotnym wskazują na najodleglejszą starożytność; że przypominają podobne przedmioty, które w torfowiskach skandynawskich odkrywanemi bywały; że między temi przedmiotami w szlamie odkrytemi, a sterczącemi wśród nich omszonemi i zwietrzałemi palami, musi być najściślejsza łączność, cała bowiem warstwa cywilizacyjnych szczątków (Culturschicht), do dwóch stóp grubości mająca, w miarę oddalenia od pali zupełnie ginie. — Zarysy nowéj teoryi naukowéj, kierunek nowych badań największéj doniosłości dla historyi cywilizacyi — zostały więc od razu w umyśle uczonego szwajcarskiego wytknięte; uznał on, że szczątki te muszą należeć do długowiekowych, stałych osad nawodnych, pierwotnych mieszkańców Szwajcaryi i zestawił fakt ten z opowieścią Herodota o starożytnych mieszkańcach Tracyi. „Peonowie z nad jeziora Prazias — mówi w jednym z ustępów ojciec historyków — byli nie do zwalczenia. Niemniéj przeto próbował tego Megabyses. Ich domy były w następny sposób zbudowane: Na wysokich palach w pośród jeziora wzniesione są z zbitych bali pokłady, do których wązkie jedynie pojedyńcze mosty prowadzą. W starożytnych czasach wbijano wspólnie pale, na których oparte są podłogi; późniéj zaś ustanowili następujące prawo: jak tylko mężczyzna żeni się, obowiązany jest sprowadzić z wzgórza Orbelus trzy pale i wbić je w dno jeziora. Mężczyzna każdy jednakże bierze po kilka kobiet. Mieszkają więc w następujący sposób: każdy z nich ma na pokładzie chatę w któréj mieszka, i w każdéj z nich są drzwiczki osadzone wśród belek, które prowadzą na dół do jeziora. Małe dzieci wiążą na postronkach za nogę mocno, aby nie wpadły w jezioro. Konie swoje i juczne zwierzęta żywią oni rybami. Tych ostatnich jest taka

ilość, że każdy z nich otworzywszy drzwiczki te i zapuściwszy na postronku kosz w jezioro, po chwili wyciąga go wypełnionym rybami".

Bardziéj obrazowego sposobu życia mieszkańców tych osad nawodnych i dziś trudno byłoby nam podać.

Wkrótce po pierwszém ogłoszeniu spostrzeżeń i wniosków Kellera [3]), rzucili się z zapałem archeologowie szwajcarscy do eksploatowania tak nowéj i bogatéj niwy naukowéj. Rybacy z łatwością mogli wskazać w wielu miejscach na istniejące pale, w ślad za temiż szły i zbiory zabytków. Niski stan wód w zimie 1858 r. pozwolił znowu posunąć naprzód badania te; wkrótce wszystkie niemal większe jeziora szwajcarskie, jak: Zurychskie, Genewskie, Neuchatelskie, Bodensee. Bielowskie, Bienne, Konstancyeńskie, Murtskie, Sempachskie i niektóre mniejsze jak: Inkwyler, Luissel, Mosedorfskie, Pfefikońskie i w. i., zostały gruntownie zbadane i na nadbrzeżach wszystkich odszukano liczne ślady dawnych nawodzisk, liczne zabytki pierwotnéj téj cywilizacyi. W jednych miejscach tego samego czasami jeziora, odkrywano jak w Meilen, z wyjątkiem jedynego narzędzia metalowego, same narzędzia z kości i kamienia, — w drugich przeciwnie, bogaty plon pięknych bronzowych, a nawet żelaznych narzędzi — co jeśli nie za różnością kultury, to przynajmniéj za różnością zamożności i doniosłości osady przemawiało. Muzea coraz liczniejszemi wypełniały się zabytkami, w ślad za niemi wychodziły pojedyńcze opisy i gruntownie opracowane dzieła traktujące o osadach nawodnych. — Dr. Keller odkrycia swoje i uwagi ogólne, ogłosił w licznych działach: „*Mittheilungen der antiquarischen Gesellschaft in Zürich*" [4]). P. Troyon [5]) zajął się ogólną kwestyą budowli palowych i opisaniem różnych kształtów podobnych domostw, trafiających się w różnych krajach tak czasów przeszłych, jak i nowożytnych; pp. Jahn i Uhlmann [6]) zajęli się odkryciami na jeziorze Mosedorfskiém, p. Gilliéron nawodziskami w Pont de Thièle. P. Morlot swojemi: *Leçon d'ouverture d'un cours sur la haute antiquité fait à l'Academie de Lausanne (1860)*, swojemi: *Etudes géologico-archéologiques en Danemark et en Suède* [7]), oraz opisem palafitu w okolicy Estavayer, nie mało przyczynił się do roz-

---

[3]) Dr. Fr. Keller: Die keltischen Pfahlbauten in den Schweizerseen. Mittheilungen der antiquarischen Gesellschaft. Zürich 1854.

[4]) Patrz także ostatnie sprawozdanie Kellera: Etablissements lacustres. Zürich 1876, oraz Grossa: Les habitations lacustres du lac de Bienne. Delémons 1873. Avec 8 planches.

[5]) Fr. Troyon; Habitations lacustres des temps anciens et modernes. Lausanne 1860.

[6]) Jahn und Uhlmann: Die Pfahlbaualterthümer von Moosseedorf, Bern 1857.

[7]) Bullettin de la Soc. vandoise des Sc. nat. 1860.

jaśnienia ciekawéj téj kwestyi; p. Desor w znakomitéj swéj pracy [8]) opisuje nam palafity jeziora Neuchatel; p. Boucher de Perthes w niemniéj cenném dziele: *Antiquités celtiques et antédiluviennes*, odkryte w pokładach torfowych niedaleko Abbeville zabytki, które także zdają się być szczątkami budowli palowych.

Nadany raz popęd nauce nie ograniczył się bynajmniéj na maleńkiéj Szwajcaryi. I w istocie nic nie upoważniało mniemać, aby zabytki te ograniczać się miały li tylko na pięknéj ojczyźnie Tella i Winkelrieda. Prof. Desor spowadził do Bawaryi szkuciarza Benza znakomitego poszukiwacza budowli palowych w Szwajcaryi i polecił mu zwiedzić brzegi jeziora Starnbergskiego. Poszukiwania te prowadzone późniéj razem z znakomitym zoologiem Sieboldem doprowadziły do oczekiwanych rezultatów: na wysepce tak zwanéj *„Róż“*, gdzie budowano właśnie słynną letnią rezydencyę króla Maksymiliana, natrafiono na trop powbijanych pali, na trzy stopy pod źwierciadłem wody ukrytych i rościągających się pod całą wyspą, tak, że ta ostatnia okazała się sztucznym nasypem do późniejszych czasów odnoszącym się. Obok palów wydobyto także wiele zabytków. Podobny układ wyspy zużytkowującéj dawne szczątki nawodzisk, upatrzono późniéj i na jeziorze Inkwyler w Szwajcaryi i w tak zwanéj: „Isoletta de Varese“ po drugiéj stronie Alp. Siebold odkrył także szczątki nawodzisk i na jeziorze Chiem [9]).

Po drugiéj stronie Alp poszukiwania z niemniejszą energią postępowały. I tu Desor piérwszy w 1860 r. rozbudził zamiłowanie do studyów paleo-etnologicznych, wykazaniem istnienia śladów osad nawodnych w jeziorach Piemontu i Lombardyi. W ślad za tém Bartolommeo Gastaldi naturalista turyński w niespełna rok wydał dzieło traktujące o zabytkach znajdywanych w terramarach Modeny i Parmeńskiego, oraz torfowiskach Lombardii i Piemontu [10]). Megrino Strobel zachęcony wezwaniem poprzedniego, w tym samym roku odkrył budowle palowe w prowincyi parmeńskiéj i łącznie z Luigim Pigorinim i Gastaldim wydali mnóstwo broszur i dzieł traktujących o wszystkich zabytkach tego rodzaju w pół-

---

8) E. Desor: Les palafittes ou constructions lacustres du lac de Neuchatel. Paris 1865. — Porównaj takźe J. Stauba: Die Pfahlbauten in den Schweizer Seen. Fluntern 1864.

9) Porów.: Beitr. zur Anthrop. und Urgesch. Bayerns vol I, p. 1 i następne.

10) Gastaldi Bartolommeo; Cenni su alcune armi di pietra e di bronzo trovate nell' Imolese, nelle marniere del Modenese e del Parmigiano e nelle torbiere della Lombardia e del Piemonte. Atti della Soc. Ital. di Sc. Nat. 1861, vol II.

nocnych Włoszech[11]). Austryak Sacken, badał budowle palowe jeziora Garda[12]), Gaetano Cherici[13]), terremary Reggio; Emilio Cornalia, Ranchet Giovanni i inni, palafity i stacye jeziora Varese. W ostatnich czasach przedewszystkiém gruntownie zbadano szczątki budowli palowych w Peschierze[14]) nad jeziorem Garda, oraz tak liczne terramary Emilii i Bolonii[15]). Tak, że można powiedzieć: że całe północne Włochy po Apeniny są jedném podścieliskiem uformowaném ze szczątków cywilizacyjnych epoki nawodzisk. *(C. d. n.)*

O ZNACZENIU I WAŻNOŚCI ZABYTKÓW PIERWOTNYCH

oraz

umiejętném ich poszukiwaniu.

(Odczyt publiczny w Muzeum Techniczno-Przemysłowém w Krakowie)

przez

A. H. KIRKORA.

(Dokończenie).

Mogił-kurhanów, szczególnie na Rusi, na tysiące liczyć można. Niekiedy są rozrzucone gruppami po kilka lub kilkanaście, mając śród siebie

---

11) Pigorini Luigi e Strobel Pellegrino: Le terremare dell' Emilia, prima relazione. Le terremare e le palafitte del Parmense, seconda relatione. Atti della Soc. Ital. di Sc. Nat. Vol. VI. — Pigorini Luigi: Le abitazioni lacustri (Nuova Antologia) 1870; tłomaczone także na polski przez A. P. — Le terramare dell' Emilia (Nuova Antologia 1870). — Terremare di Casaroldo e di Castione; Gazetta di Parma 1874. — Ricerche paletnologiche nel Verones ed in Toscana; Bullett, di Paletn. Italiana a. I p. 179—182. Co do innych pomniejszych dzieł Pigoriniego, Strobla, Gastaldiego patrz: Matériaux pour l'histoire de la Paléoethnologie Italienne par Louis Pigorini 1874 i 1875.

12) Sacken: Der Pfahlb. in Garda-see. — także Martinati: Storia della paleoetn. veronese.

13) Cherici Gaetano: Le antichità preromane della provincia di Reggio nell' Emilia, Reggio 1871 i wiele innych.

14) Luigi Pigorini: Le abitazioni lacustri di Peschiera nel lago di Garda. Roma 1877.

15) Bull. di Paletn. Ital. ann. II, p. 230 sqq.

jednę wielką mogiłę, jakby przewodnią; niekiedy zaś w jednym obrębie, szczególnie w lasach, na setki i więcéj natrafić można. Były to cmentarze kurhanowe. Wysokość kurhanu nie była dowolną. Zależało to od dostojeństw i zasług zmarłego. Starszemu w rodzie, wodzowi, sypano wysoki kurhan od 20 do 35 metrów obwodu, gdy przeciwnie ludziom zwyczajnym daleko mniejsze, a najmniejsze niewiastom, chociażby te ostatnie były za życia zamożne, czego ślady spotykamy w mogile. Jedni kładli szkielet na saméj powierzchni i przysypywali ziemią, inni składali w środku nasypu, a zatém wyżéj powierzchni, inni w końcu w głębi ziemi, w dole, pod powietrzchnią na metr i więcéj wykopanym. Szkielet zwykle leży na zachód, albo na południo - wschód, czasami i na wschód. Położenie jego wszędzie mniéj-więcéj jednostajne. Ręce w dół wyciągnięte, czasami jedna ręka spoczywa na sercu, albo też w bok podparta, lub w końcu pod plecy podkurczona. Pod głowę kładziono kamień lub nasyp niewielki. Ciało przysypywano ziemią prawie zawsze nie tą, która jest macierzą, ale sprowadzoną z dalszéj okolicy. Jeśli mogiła na gruncie piasczystym, nieboszczyka przysypywano czarnoziemem i przeciwnie, jeśli w gruncie czarnoziem, sprowadzano piasek. Niekiedy na ten cel dobywano drobne kamyki z rzek i jezior. Często bardzo okładano ciało, szczególnie kobiet, wapnem, gliną lub drzewem, niekiedy przysypywano węglem. Najlepiéj przechowały się te szkielety, które przysypywano piaskiem, a najgorzéj zalane wapnem. Do nader rzadkich mogił należą te, które odkryliśmy w Chocimierzu na Pokuciu. Prawie w środku nasypu mogiły, zualeziono wspaniały grobowiec w kształcie podłużnego czworoboku *z brusów dębowych* ułożony, bez najmniejszego sztucznego wiązania, tak że ani jednego ćwieka żelaznego lub drewnianego, nieznaleziono. Nie było też zapuszczania klocćw jednego w drugi, gdyż te umiejętnie i starannie jeden na drugim poustawiane. W grobowcu tym leżał szkielet męzki z pierścieniem bronzowym na palcu. Znpełnie takiż sam grobowiec odkryliśmy w Bilczu na Podolu.

W każdym kurhanie *bez wyjątku* znaleść można jeden albo dwa garnki z jadłem i napojem. Jedni stawiali je u samych nóg, inni trochę wyżéj, w samym nasypie, ale zawsze w kierunku nóg. Stwierdza to, że ludzie pierwotni wierzyli w pozagrobowe życie. Wierzyli, że zmarły poszedł do krainy ojców swoich, a droga była uciążliwą i długą, troszczył się więc o to, aby mu w téj pielgrzymce na niczém niezbywało.

Nadto obok nieboszczyka znaleść można wiele przedmiotów ulubionych przez niego za życia. Przy boku *siekierę, dzidę, procę, strzały* itd.; na palcu *pierścień*, w uszach *zausznice*, na szyi *wieszadła, paciórki.* — W niektórych mogiłach kładziono *sierp maleńki, kosę*, zapewne jako ofiarne. Przy szkieletach kobiecych daleko więcéj przedmiotów znaleść można. — Kobiety od przyjścia na świat stroić się lubiły. W najpierwotniejszych

czasach, w epoce kamiennéj, już przy szkieletach kobiet znajdują się ozdoby z *bursztynu*, z *gliny* w rodzaju *paciorek*, z *muszli*, z *kości zwierzęcych*, np. *kły przedziorawione* i zawieszone na szyi i inne. Z epoki bronzowéj wielka obfitość ozdób. Na czole *diadema*, na szyi masy *paciorek szklannych*, *bursztynowych*, *bronzowych*, z *masy gliniastéj* wyrabianych, a nawet *srebrnych*. W uszach *zausznice* tak samo z bronzu, srébra lub złota, na palcach takież *pierścienie*, na piersiach guziczki, niekiedy maluczkie, misternego wyrobu, z bronzu, srebra, a także z *cyniaku* (rudy cynowéj), z uszkami z żelaza. Pierścienie czasami znajdują ze skorupy ślimaka lub zębów małych zwierzęcych wyrobione. Niekiedy natrafiają na małe *dzwoneczki* bronzowe, które podobnie jak rzymianki, dziewczęta nosiły z tyłu głowy od ucha do ucha. Znajdują i inne ozdoby, *naszyjniki* lub *wieszadła* spadające aż na piersi, z blaszkami, krążkami, z łańcuszkami długiemi. Niektóre z tych wieszadeł prześlicznie ze srebra wyrabiane. Z epok późniejszych, z zetknięcia się z Rzymianami i Etruskami, na bardzo ozdobne wyroby natrafić można, które drogą handlu zamiennego do nas przychodziły. W liczbie tych są *lustra* ówczesne metalowe, na których jedna strona gładko wypolerowana, odbijająca przedmioty, a na drugiéj rzeźba jaka mistyczna lub symboliczna.

Niektóre z takich lusterek mają *rączki* z wyobrażeniem figurek mitologicznego znaczenia. — Nadto znajdują *lampy*, *wagi*, *monety* najlepiéj określające epokę i wiele innych cennych i ciekawych zabytków, dających wyobrażenie o stopniu rozwoju kultury danéj epoki, oraz zaznajamiające ze zwyczajami ówczesnych mieszkańców. Bronzowe przedmioty zwykle pokryte są śniedzią zielonkowatą, w archeologii nazywaną *patyną*. Ta sama śniedź czyli patyna bardzo często odbija się na palcu, lub czaszce (koło uszu), na których ozdoby bronzowe znajdowały się.

Były wypadki, że w takich kurhanach natrafiano i na *szkielety koni* i innych zwierząt zamordowanych lub nawet żywcem zakopanych do usług pośmiertnych ich pana. Były znów wypadki (na Ukrainie), że w wielkich mogiłach znajdywano same tylko kości olbrzymich zwierząt, a nie zbadano jakich mianowicie.

W jednym kurhanie grzebano zwykle jedną lub dwie osoby. Wyjątek stanowią duże mogiły-kurhany południowéj Rusi, gdzie w jednéj mogile grzebano kilkanaście osób, może razem poległych w bitwie. Na Ukrainie były i takie wypadki, że w mogiłach znajdowano same tylko czaszki, gdy przeciwnie w innych mogiłach same tylko szkielety bez czaszek. Na Białéj Rusi był wypadek znalezienia u nóg szkieletu z czaszką, innéj czaszki twarzą zwróconéj ku nogom szkieletu, przedzielonéj niewielką obręczą żelazną. Jeśli w kurhanie dwie osoby pogrzebiono, prawie zawsze jeden

był męzki, drugi kobiecy. Naturalny więc domysł, że kobieta była żoną, która według zwyczaju musiała być straconą i razem z mężem pogrzebioną.

W takich samych kurhanach natrafić można i na *urnę z popiołami* i przy niéj również na rozmaite sprzęty. Zdarza się i tak, że gdy w jednym kurhanie szkielet, tuż obok niego w drugim — urna. W miejscach, gdzie panował zwyczaj sypania kurhanów, rzadko natrafić można na cmentarzysko pogańskie — ciałopalne i przeciwnie, gdzie istniały cmentarzyska, bardzo rzadkie wypadki sypania kurhanów nad ciałem lub urną. Tak np. w Polsce Kongresowéj, w Krakowskiém, w Poznańskiém, w Prusach zachodnich, na Szląsku kurhany są rzadkością, bo tu przeważnie cmentarzyska; w Litwie zaś, na Rusi, w Galicyi wschodniéj, najczęściéj same kurhany w niezmiernéj ilości. Na Litwie jak nad szkieletem, tak i nad urną sypano kurhan. Wspólnych cmentarzysk z wyjątkiem kilku wypadków tu prawie nie znają.

Poszukiwania w kurhanach wymagają wielkiéj ostrożności i wprawy. Odgrzebanie szkieletu, aby spruchniałych kości nie potrącić, bardzo trudne. Niemniéj kłopotliwe odszukanie i wydobycie przedmiotów w kurhanie znajdujących się, szczególnie drobnych, jak paciorki, pierścienie itd. Szkielet, skoro tylko ukaże się, powoli oczyszczać trzeba, odgrzebując ziemię i pozwalając kościom stopniowo wzmacniać się na powietrzu. Ziemię, którą szkielet pszysypany, trzeba w ręku przebierać, aby odszukać drobne przedmioty. Szkielety, a szczególnie czaszki koniecznie zabierać, odsyłając do właściwéj instytucyi naukowéj, dla badań i wymiarów antropologicznych. Przy rozkopywaniu wielu mogił uważać należy, aby przedmioty ściśle były oznaczone do którego szkieletu należą i aby się nie zmięszały.

Mówiliśmy tylko o zwykłych kurhanach-mogiłach, powszechnie u nas znanych pod taką nazwą na Rusi i Litwie. Ale jest jeszcze wiele innych nazw mogił, szczególnie na Ukrainie, jak np.: *czubate*, *majdany*, *soroki*, *dziewicze* itd. Na Podolu Galicyjskiém, w Kociubińczykach jest mogiła zwana *rozbitą*, dotąd niezbadana. Takich *rozbitych* mogił jest niemało na Ukrainie i te właśnie nazywają tam *Majdanami*. Więcéj podobne do *horodków*, t. j. do oszańcowanych usypalisk, jakie miały właściwe przeznaczenie, niewiadomo. W Galicyi, koło Halicza, na Pokuciu, na Podolu, i w innych miejscach są mogiły zwane *Dupne*. Takie mogiły znane były jeszcze u Pomorzan Baltyckich pod tem samém nazwiskiem, jak świadczą akta z XIII wieku. Mogiły te w środku mają wklęsłość, czyli zagłębienie dość znaczne, tworzące *kotlinę* w samym dole, u góry zaś dokoła otoczone wałem w kształcie szańca. Właściwe przeznaczenie tych mogił określić się jeszcze nie da. *Dupno*, zdaje się znaczyło to samo co *dupło*, t. j. wydrążenie, pustkowie, zapadlinę. Najprawdopodobniéj w dołach tych zabijano ofiary bogom, gdy lud zgromadzony modlił się stojąc na wale. Nad Zbru-

czem w lasach Miodoborskich doskonale przechowała się taka mogiła. — Na wysokiéj i stroméj górze położona i szerokim wałem otoczona, ma dwa zejścia wygodne, które ku schyłkowi góry łączą się ze sobą.

A teraz przechodzimy do drugiego rodzaju pomników pogrzebowych, do *cmentarzysk pogańskich ciałopalnych*.

Nie bardzo właściwa ta nazwa, chociaż ogólnie rozpowszechniona. Miejsca te wiecznego spoczynku raczéj nazywaćby się powinne *pogrzebowiskami, spaleniskami* lub *żalnikami*, jak je i dziś lud w niektórych okolicach nazywa (żalami).

Ciekawe to są bardzo te zbiorowiska tysiąca śmierci. Garstka popiołu i kilka kosteczek niedopalonych nie wiele miejsca zajmują, a tymczasem cmentarzyska niekiedy na morgi przestrzeń swą liczą. Tysiącami legło tu praojców naszych, a przez tysiące lat istniały te cmentarze na jednéme miejscu, niekiedy nawet kilkopiętrowe, t. j. takie w których urna nad urną we trzy i cztery rzędy się mieszczą, przedmioty zaś przy nich znajdywane znamionują wszystkie epoki od kamienia gładzonego do kruszcu. Cmentarzyska zarazem służą dowodem, jak znaczną była ludność w kraju naszym, szczególnie po nad Wisłą, Dniestrem i ich dorzeczach. W okolicach Krakowa ku Oświęcimowi na przestrzeni mil 8 jest ich aż 11, w okolicach Sandomierza, w widłach między Wisłą i Sanem na przestrzeni 5 mil jest ich aż 10. Nad Zbruczem w Miodoborach na niewielkiéj przestrzeni, mil 3—4, cztery cmentarzyska. W Bilczu nad Seretem mnóstwo kurhanów i ciałopalnych cmentarzysk kurhanowych. A nie działo się tak, jak za naszych czasów, gdzie jedno cmentarzysko zmi enia drugie: w owych bowiem czasach trwały one długie wieki zawsze ochoczo tuląc do swego łona zmarłych spalonych.

Cmentarzyskiem nazywamy pewną przestrzeń łanu, najczęściéj w pobliżu rzeki, lub jeziora, niedaleko grodziska, nadwodnego mieszkania, stacyi krzemiennéj, w któréj grzebano urny ze szczętami człowieka spalonego. Jedne palono tuż na miejscu na zgliszczu, inne na osobnych zgliszczach, a tylko popioły w urnach przenoszono do wspólnéj siedziby zmarłych. Na Podolu odkryłem w kilkunastu miejscach nader ciekawe *kurhanowe* cmentarzyska ciałopalne. Tu zgliszcz osobnych nie było zgoła. Na jedném i tém samém miejscu palono ciała i ziemią przysypywano, najczęściéj nawet bez urn. Ma się rozumieć, że w takiéj mogile może być pogrzebiony jeden człowiek, lub kilku, razem spalonych. Nad temi szczętami usypano kurhan. Takież kurhany znajdują się na Litwie i Białej Rusi. Ale na Podolu, w Bilczu, odkryto taki kurhan, wielkich rozmiarów, w którym setki ludzi spalonych spoczęło. Domyślać się przeto można, że było to po jakiéjś strasznéj bitwie, w któréj poległych razem po spaleniu pogrzebiono. Jednakże jest rzeczą godną zastanowienia, że

w liczbie spalonych były kobiety i dzieci, o ile sądzić można z niedopalonych kosteczek, oraz z ozdób bronzowych wyłącznie, jak się zdaje, przez kobiety używanych (naprz. szpila). Zgliszcza, jak już wspomnieliśmy, zwykle ubijano z gliny; tu przeciwnie, za zgliszcza służyły niewielkie płytki kamienne, ukośnie układane, na których palono ciała. W tymże kurhanie znaleziono czaszkę bez szkieletu niespaloną, przykrytą dużym głazem, w którym wykuto wyżłobienie, takiéj wielkości, aby czaszkę przykrywało.

W kurhanach cmentarnych ciałopalnych na Podolu, chociaż urny są rzadkie, innego rodzaju naczyń glinianych z jadłem i napojem stawianych zawsze się znajdzie kilka. Ponieważ urny i naczynia te niezakopywano w ziemi, jak się to działo na innych cmentarzyskach, ale stawiano na powierzchni zgliszcza i przysypywano ziemią, następnie zaś układano kamienie, przeto niepodobna prawie wydobyć całéj urny, lub innego naczynia: wszystkie pod naciskiem ziemi i kamieni są potłuczone.

Wielkość urny wcale nie zależała ani od szczeblu i dostojeństwa, jakie zajmował umarły, ani od jego wzrostu i wieku. Zależało to od woli grzebiących, a najprawdopodobniéj od ilości pozostałych kości nie przepalonych, gdy wiatr był niepomyślny. Ztąd tedy dziecko grzebano w dużéj urnie i stawiano mu tyle jadła i napojów, że dla dziesięciu by wystarczyło, gdy przeciwnie dorosłemu stawiano małe garnuszki i czerpaczki i szczęty grzebano w małéj urnie, bo też rzeczywiście w niéj bardzo mało było kości.

Każda urna ma swoje przystawki, tuż przy niéj poustawiane, a niektóre nawet o nią oparte. Przystawkami zowiemy *garnki*, *misy*, *kubki*, *czerpaczki* i t. d. Zawierały one, tak samo jak i w kurhanach jadła i napoje dla zmarłego. Rozmaite przedmioty które własność zmarłego stanowiły i były przez niego ulubione, kładziono obok urny, lub téż w jéj wnętrzu. Są to takież wyroby z bronzu, żelaza, czasami srebra i złota na jakie w kurhanach natrafiamy, a śród nich i kamyk lub krzemyk obrobiony znaleść się może. Oprócz broni, ozdób, przedmiotów mających symboliczne znaczenie, natrafić także można i na monety greckie i rzymskie.

Czy i u nas palono żony i niewolnice razem z umarłym, jak to się działo u innych szczepów słowiańskich, z pewnością twierdzić nie można. Ale jeśli w liczbie przedmiotów, przy urnie, lub w urnie złożonych, znajdą się męzkie i kobiece, naprz. broń i ozdoby wyłącznie kobietom służące, wniosek ten nabiéra prawdopodobieństwa. Anatom prędzéj to stwierdzić może, badając kosteczki nieprzepalone, jakie się w urnie znajdą.

Gdy już stosunki nasze z Fenicyanami, Arabami, Rzymianami, Etruskami, Grekami były na większą skalę rozwinięte, a handel zamienny na bursztyn i inne przedmioty, które wybrzeża Baltyku dostarczać mogły, ściągał tu przybyszów z dalekich stron, wtedy i w otoczeniu grobu, nawet i w samych urnach, jak niemniéj przystawkach do nich różnica, postrzegać się daje. Do tego czasu należą piękne twarzowe urny, na których strój i ozdoby rozpoznać można, a na niektórych same te ozdoby do powierzchni urny przymocowane. Znajdują ich nie mało w Prusach Zachodnich i prawie zawsze w grobach z kamieni ułożonych. Trudniéj określić, do jakiego czasu należą urny i przystawki malowane, na które natrafiłem na Podolu na porzeczu Dniestru i po nad Wisłą w okolicy Tarnobrzegu. Na Podolu znanych już jest 8 cmentarzysk, w których wszystkie wyroby ceramiczne były starannie i ozdobnie malowane. Na jedném tylko z tych cmentarzysk (w Żabińcach), znalazły się oprócz kamiennych, wyroby kruszcowe; we wszystkich zaś innych zgoła kruszcu nie było, same tylko wyroby z kamienia i krzemienia. Przeciwnie w mogiłach, gdzie znalazły się bogate i ozdobne bronzy, tam naczynia gliniane były nietylko niemalowane, ale nawet pod względem wyrobu bardzo niedokładne i źle wypalone.

Malowane naczynia znajdują także w Prusach Zachodnich i na Szląsku, a te zaliczają do współczesnych z urnami twarzowemi, pochodzenia etruskiego.

Niekiedy znajdują urny kruszcowe, przeważnie z bronzu. Znaną jest taka urna znaleziona w kurhanie w Landwarowie na Litwie. Była ona zawieszona w grobie kaflami wyłożonym na łańcuchach żelaznych. W Dzikowie jest urna bronzowa, w okolicy po nad Wisłą znaleziona. Na Pokuciu również odkryto urnę żelazną, od któréj tylko sama pokrywa ocalała w muzeum Ak. Um. w Krakowie znajdująca się.

Szczególną uwagę zwracać na siebie powinna ornamentyka na urnach i innych naczyniach. Widać w niéj myśl przewodnią jaka zajmowała robiącego, jego wyobraźnię i fantazyę. Niekiedy ornamentacya znamionuje symboliczne znaczenie. Dlatego to nawet w przypadku stłuczenia się urny, trzeba zachować jéj skorupy, jeśli mają na sobie ornamentacyę.

W niektórych miejscach urny, szczególniej twarzowe, stoją jakby w osobnych izdebkach z kamieni ułożonych; w innych znów takie izdebki układano z gliny i cegły. Ale większa część cmentarzysk, które niebyły zarazem zgliszczami, niemają żadnych szczegolnych przyrządów; urny stawiano bezpośrednio w ziemi, jedna obok drugiéj, a czasami, jak już powiedzieliśmy, jedna nad drugą.

Dawniéj lasy, śród których były cmentarzyska, broniły je od zniszczenia. Z wytrzebieniem lasów, ogołocone, szczególnie na wydmach piasczystych, cmentarzyska bardzo często skutkiem silnego działania wiatrów same odkrywają swe wnętrza. Wiatr rozwieje piasek i ukażą się urny; wtedy lud rzuca się na nie, sądząc, że znajdzie pieniądze, a zawiedziony, tłucze nielitościwie. Wiadomość o tém szybko rozbiega się w okolicy. Otóż w tych razach najwięcéj potrzebną jest opieka i środki zaradcze ze strony światlejszéj publiczności. Udanie się natychmiastowe do władzy właściwéj, aby wzbronionem zostało wszelkie grzebanie w miejscu odkrytém jest niezbędne, jeśli osobistą powagą tego uczynić nie można. Następnie najlepiéj jest donieść zaraz o wypadku właściwéj instytucyi naukowéj, która przedsięweźmie środki naukowego zbadania. Najinteligentniejszy miłośnik zabytków, jeśli nie wtajemniczony w to życie zagrobowe, nigdy nie zbada tak dokładnie, jak to uczynić może fachowy i doświadczony archeolog; nie zauważy takich szczegółów, które tylko wprawne oko dostrzedz może. Żadne przewodniki, chociażby najmędrszych Niemców nic tu nie pomogą, bo umiejętność badania cmentarzysk, szczególniéj w naszym kraju, nabywa się nie samą tylko teoretyczną wiedzą, ale i praktyką, wieloletniém doświadczeniem, czego żadna książka nie nauczy.

Ale ponieważ nikomu niewzbronione, w razie ochoty, osobiste badania, szczególnie, jeśli miejsce zbyt oddalone od instytucyi naukowéj i przybycie jéj członka dla tych lub innych przyczyn staje się niemożliwém, gdy tymczasem same zabytki mogą być zniszczone, podam tu rąd kilka niezbędnych.

Badanie cmentarzysk najtrudniejsze i daleko trudniejsze od kurhanów. Cmentarzysko na wydmach piaszczystych ulega ciągłym zmianom; dziś rozkopana przestrzeń, skoro wiatr silny, w dniu następnym już jest zupełnie zawianą i śladu przedsięwziętéj pracy nie widać. Dla tego to w tego rodzaju cmentarzyskach najlepiéj jest rozpoczynać badania z krańcowych części, naprz. z północy, lub i południa, wyrzucając piasek na miejsce wolne, niezajęte cmentarzyskiem, co téż poznać łatwo, bo cmentarzysko zwykle przedstawia wyniosłość nasypową podłużną, ku krańcom zwężającą się. Wszakże lepiéj jest poprzednio zbadać krańcowe punkta, na które piasek ma być odrzucony. Dla badań wypada oznaczyć przestrzeń kwadratową najwięcéj dwa metry długą i tyleż szeroką. Po zupełném zbadaniu téj przestrzeni na głębokości przynajmniéj jednego metra, a jeśli zauważać się da, że cmentarzysko piętrowe, t. j. że urny idą jedna po nad drugą, to i głębiéj, przynajmniéj do dwóch metrów, przechodzić daléj do następnych części podzielonych na kwadraty i zsypując ziemię na miejsce już zbadane. Jeżeli zaś cmentarzysko na gruncie

twardym, w takim razie do badań najlepiéj jest przeznaczać miejsca z zachodu, lub wschodu, tak samo dzieląc na kwadraty, mniejszéj objętości i wyrzucając ziemię na miejsce niezajęte przez cmentarzysko. Nie należy nigdy rozpoczynać badań od środka.

Dla wydobycia urn potrzeba wielkiéj wprawy ostrożności i ścisłego zastósowania się do czasu. Urny i wszelkie inne naczynia gliniane, chociażby najlepiéj wypalone, setki, albo i tysiące lat stojąc w głębi ziemi, przesiąkają do takiego stopnia ziemną wilgocią, że miękną i za najmniejszem dotknięciem się rozsypują się w kawałki. Pierwszy przeto warunek badać w dzień jasny, pogodny, słoneczny. Kopać trzeba powoli, nie zagłębiając wewnątrz rydla, ale raczéj delikatnie po wierzchu, zrzynając ziemię, a gdy pokaże się naczynie, do którego zbliżenie się nawet odgadnąć łatwo po tłustych, czerniawych krążkach w ziemi po nad urną i jéj przystawkami tworzących się, wtedy robotnik ustąpić winien, a już samemu wypada ostrożnie odgrzebywać ziemię nożem, aby odsłonić naczynie do połowy i w takim stanie zostawić go czas jakiś na wpływ powietrza, aby oschło i stwardniało. Następnie łyżką wygrzebywać ze środka wszystko, co się wewnątrz znajduje, najlepiéj na duży arkusz papieru, tak, aby żadna kosteczka, albo przedmiot nie zaginął. Popiół zmieszany z ziemią, ulotniony, nie przedstawia już żadnego materyału do badania. Gdy takim sposobem wnętrze urny będzie oczyszczone, zostawić ją znowu czas jakiś na działanie powietrza. Poczém dopiéro odgrzebać ziemię nożem aż do denka, zawsze mając na względzie, aby to ostatnie miało punkt oparcia się, bo czasem denka bywają bardzo małe, nieproporcyalne do objętości urny. Następuje najtrudniejszy krok: *wydobycie*. Zdarza się, że urna, która pozornie już wyschła i pokrzepiła się, przy niezgrabném i gwałtownėm dotknięciu się, wnet się rozleci. Dla tego czém dłużéj będzie pod wpływem powietrza, tém lepiéj. Do samego aktu wydobycia najlepiéj używać młode dziewczęta; one zawsze potrafią podnieść lżéj, ostrożniéj niż mężczyzna. I znowu niech się wzmacnia, a po kilku godzinach można już o nią być zupełnie spokojnym. Po wydobyciu nie stawić urny na ziemi, ale na dużéj jakiéj szmacie, lub chustce i dopiéro w niéj obwiniętą przenieść do domu. Można także stawiać do kosza, obłożywszy sianem, ale najlepiéj świeżo wydobytą urnę *przenosić*, a nie *przewozić*.

Jeśli słońce silnie działa, gwałtowny wpływ jego może być także szkodliwy, szczególnie na naczynia malowane, gdyż od słońca kolory nikną. Dla tego przy wydobywaniu dobrze jest przykrywać naczynie białą chustką, lub inną lekką starzyzną.

Nie potrzebuję w końcu dodawać, że ziemia, jak z wnętrza urny, tak i ta, którą ona z przystawkami była przysypaną, powinna być naj-

staranniéj w ręku przebraną dla odszukania chociażby najdrobniejszych przedmiotów i sprzęcików nieboszczykowi na drogę wiecznego spoczynku złożonych.

Jak w kurhanach przy szkieletach, tak samo i na cmentarzyskach przy urnach znajdują często, szczególnie na Litwie, naczyńka małe ze szkła, bursztynu, lub gliny, w kształcie kulek zamkniętych na głucho, z płynem we wnętrzu. Niektóre szklanne, pięknie wyrobione z paskami wypukłemi, koloru zielonego, lub żółtego. Nazywają je powszechnie *łzawnicami*, sądząc, że w nich przechowywano łzy płaczek po zmarłym wylane. Inne przypuszczenia może trafniejsze, że zawierają balsamy, drogie oleje, których używano do namaszczenia ciała, co było we zwyczaju u wielu ludów starożytnych. Rzecz godna uwagi, że taka kulka szklanna, po wydobyciu z ziemi płyn zawierająca i niemająca najmniejszéj skazy, lub pęknięcia, położona na świetle, stopniowo z latami płyn ten traci, tak, że po dwudziestu kilku latach nic, albo bardzo mało płynu tego zostaje, chociaż sama kulka zawsze zupełnie cała. Dla tego to, kto znajdzie taką kulkę, powinien ją przechowywać w ciemném miejscu. Mówimy to z własnego doświadczenia. Najlepiéj jest przechowywać w jakiem pudełku, ziemią napełnioném. Znajdują także tego rodzaju naczyńka z bronzu, lub innego metalu, w kształcie flakoników, lub rogów, zawsze bardzo niewielkich.

Na Rusi wiele jest tak zwanych *mohyłok*. Są to niwy nieraz dość obszerne, obrabiane, na których niema już ani śladu mogił, a przecież *mohyłkami* zwanych. Nie napróżno jednak tę nazwę one noszą. Wprawne oko archeologa potrafi odszukać zaledwo odznaczającą się wyniosłość, a rozkopanie jéj odkryje rzeczywisty grób pogański, tegoż rodzaju, jak i kurhanowe.

W niektórych kurhanach — mogiłach, natrafić czasami można na *piecyska stypowe*, t. j. na grubą warstwę węgli, a śród nich rozmaite kości zwiérzęce. Są to pozostałości od stypy pogrzebowéj. Takie stypy odbywano, jak przy grzebaniu ciał, tak również i przy ciało-paleniu, przeto i na cmentarzyskach ciałopalnych, na kości zwierzęce natrafić można. Znaczniejsze kości, większych rozmiarów zabierać należy, bo z nich niekiedy dojść można, jakie zwierzęta do jadła stypowego używane były. Na cmentarzyskach znaleść się mogą kości zwiérzęce i niestypowe, ale od zwierząt spalonych wraz ze zmarłym.

Pozostaje nam jeszcze szczegółowiéj powiedzieć o przedmiotach, na które natrafić można w zabytkach kamiennych i ziemnych z czasów pierwotnych, na które w odczytach naszych wskazaliśmy.

I tak: w *jaskiniach* znaleść można po wyrzuceniu naniesionéj ziemi aż do dna skalistego i przebiciu stalagmitu, który się tworzy z prze-

cieku wody i w kryształową skorupę zamienia się: szkielety ludzkie, kości zwierząt olbrzymich, rozmaite wyroby garncarskie; wyroby najrozmaitsze z krzemienia i kamienia; wyroby z muszli, kości zwierzęcych, a niekiedy i z bursztynu.

Na *grodziskach* i *tyńcach*, w fosach, w kotlinie i na saméj powierzchni znaleźć można zgliszcza i w nich *naczynia ofiarne*, w kształcie kotłów, najczęściéj metalowe, z bronzu lub miedzi, a w nich *przepalone ziarna* rozmaitego gatunku zboża. Daléj *kule kamienne* ciskane z góry na oblegających; *broń rozmaitą kamienną i kruszcową*, a w końcu najrozmaitsze pozostałości po ludziach pierwotnych, jako ślady ich życia na tém miejscu, bojowania, składania ofiar bogom, zebrań wiecowych dla narad i sądów i t. d.

Stacye krzemienne obfitują przeważnie w *krzemyki* obrobione, jakie służyły do użytku ludziom pierwotnym. Są to pozostałości fabryczne, uszkodzone w czasie roboty, lub zużyte, a jednak śród nich można znaleźć nader piękne okazy.

Nadwodne mieszkania są to prawdziwe skarbce przeszłościowe ze wszystkich epok, od kamiennéj zaczynając, jako ślady wieloletniego życia w tych miejscach ludzi; tego wszystkiego, co w czasie tak długiego zamieszkania było w ich użyciu i co przypadkowo, lub rozmyślnie wrzuconem zostało na dno jeziora. Jakoż na tém dnie, lub w torfowisku znajdują najrozmaitsze *wyroby kamienne i kruszcowe; kości i zęby zwierzęce; okazy ceramiczne, ziarna zbożowe*, *orzechy*, *groch spłaszczony* i prawie skamieniały, *żołędzie* i mnóstwo innych najrozmaitszych przedmiotów.

Co nam dać mogą groby, mogiły i cmentarzyska, mówiliśmy szerzéj.

* * *

Wykazaliśmy wszystkie ważniejsze przynajmniéj zabytki pierwotne, z któremi przeważnie spotkać się można na ziemi naszéj. Staraliśmy się przedstawić rzecz, jak najkrócéj, w ogólnych zarysach, omijając wiele ciekawych szczegółów, bo nam chodziło nie o traktat naukowy o zabytkach, ale o pobieżną wskazówkę, wyłącznie poświęconą mniéj obeznanym z archeologyą epok pierwotnych. Rady i uwagi któreśmy tu podali, czerpaliśmy przeważnie z własnego doświadczenia, mało korzystając ze znanych podręczników tego rodzaju zagranicznych, aczkolwiek dobrych, niezawsze jednak dających się zastósować do naszego kraju. A gdy dziś w Europie nauka o czasach pierwotnych tak wysokie zajęła stanowisko; gdy najznakomitsi i najuczeńsi ludzie, z lubością i poświęceniem się nad nią pracują; gdy w tym celu co dwa lata uczeni z całego świata, niewyłączając Ameryki na kongresa zjeżdżają się; sądzę, że czas

już, aby i u nas poznano się bliżéj i głębiéj na zabytkach pierwotnych; czas już, abyśmy zaprzestali niszczyć drogocenne pamiątki wielowiekowéj przeszłości, abyśmy nasze skorupy nie topili w stawach, naszych grobowców nie przeistaczali w chodniki, abyśmy nareszcie zdołali wzbudzić w sobie miłość i poszanowanie takich zabytków, które u innych narodów już dawno zyskały opiekę, już dawno interesują ogół i gdzie już nawet mowy być nie może o ich zagładzie.

Sądzimy, że wymagania nasze nie są zbyt wielkie. Bo i czegóż żądamy? Oto, aby światła publiczność wiedziała, jakie mianowicie posiada zabytki na swych zagonach, aby następnie notowała szczegóły o nich, aby otoczyła je opieką i zabezpieczyła od zniszczenia, a w końcu zostawała w ścisłem porozumieniu pod tym względem z temi instytucyami naukowemi, których zadaniem jest badania w zakresie téj wiedzy i gromadzenie pamiątek ojczystych dla dobra i światła swych ziomków.

Posiedzenia Akademij i Towarzystw Naukowych.

Akademia Paryska „des Incriptions et Belles-Lettres“.

(Posiedzenie z d. 22 Marca r. b.)

— Prezydujący donosi o śmierci członka koresp. Akademii p. Bruléz z Gand. Sekretarz dożywotni Akad. komunikuje list, którym Mariette-Bey stawia swoją kandydaturę na członka Akademii w miejsce zmarłego p. de La Saussaye.

— P. de Rozière rozpoczyna odczyt swego pamiętnika o starożytnych statutach (prawa municypalnego) Rzymu.

— P. d'Hervey de Saint-Denys mówi o pieczątce chińskiéj z jadeidu zielonawego, która jakkolwiek nowożytna, zaciekawia swoim napisem. Napis ten jest formy zupełnie starożytnéj (co się powtarza w pieczęciach), czyta się: *tien tse kouhi* i tłomaczy się przez: *Syn nieba od stworzenia rzecz rzadka.* Rzeczą tą rzadką ma być wiek 70 lat, którego od VIII w. naszéj ery zaledwie pięciu cesarzy chińskich doszło. P. H. przypuszcza, że to do ostatniego z pięciu Kienlong, który panował między 1736 a 1796 pieczątkę tę odnieść należy.

— P. N. de Wailly ofiarowywa w imieniu swego kuzyna p. G. de Wailly tłomaczenie francuzkie *Od Horacyusza* z załączeniem tekstu łacińskiego. Jest to dalszy ciag pracy rozpoczętéj przez jego ojca.

— P. Heuzey ofiarowywa w imieniu p. Olivier Rayet broszurę p. t.: *Note sur une tête archaique.* Fragment ten posągu znalezionym był w Atenach, w miejscowości, która niegdyś stanowiła *drogę świętą* i stanowił część grupy jednego z pomników nagrobnych, które stały po obu brzegach téj drogi. Głowa ta odnosi się do pierwszego wieku archaizmu greckiego, z którego pozostało nam bardzo mało pomników. Studyowana przez p. Rayet z właściwą mu precyzyą, gustem i znajomością sztuki — jest niejako świadectwem, że

czystość stylu w téj pierwotnéj już epoce łączyła się z przedziwnemi zaletami wykończenia.

— P. de Witte ofiarowywa 1szy zeszyt 4go roku Gazety archeologicznéj i rozbiéra jego treść.

— P. Clermont-Ganneau kończy swoją rorprawę o rozległém hypogeum pod Jerozolimą, noszącém nazwę *Grobu Proroków*. Z uwag i zestawień, jakie uczony ten rozwija, wynika, że grobowce te nie były bynajmniéj żydowskiemi, ale cmentarzyskiem, przeznaczoném dla cudzoziemców. Osoby pochowane tam, noszą imiona greckie i zdają się nie miéć żadnych węzłów pokrewieństwa między sobą; symbole pogrzebowe są już tu chrześcijańskiemi!

Akademia Umiejętności w Krakowie.

(Posiedzenie komisyi archeologicznéj z dnia 20 Marca r. b.)

— Przewodniczący prof. Łepkowski zagaja je uczczeniem ś. p. Mieczysława Potockiego, którego pamięć ściśle się wiąże z muzeum akademickiém przez dar Światowita.

— P. A. H. Kirkor, prezydujący sekcyi wykopalisk, odczytuje protokół posiedzenia tejże sekcyi, na którém między innemi rozbierano projekty wycieczek archeologicznych na bieżące lato. — Po załatwieniu spraw bieżących, między któremi projekt mapy archeologicznéj województwa Płockiego (X. A. Brykczyńskiego i p. Gembarzewskiego), oraz udział komisyi archeologicznéj w wystawie paryskiéj, były przedmiotem dłuższych narad:

— Dr. Kopernicki przedstawia i składa do zbiorów Akademii w darze od Józefa Shejbala nóż krzemienny, znaleziony pod Śniatyniem nad brzegiem Prutu. Następnie Dr. Kopernicki zdaje sprawę o dalszych poszukiwaniach archeologicznych w Horodnicy nad Dniestrem z p. Władysławem Przybysławskim dokonanych przez siebie w październiku r. z. Na planie objaśnia położenie Horodnicy, oraz górującego nad nią obszernego grodziska, które było punktem środkowym licznych osad przedhistorycznych, odkrytych przez p. Przybysławskiego na gruntach rzeczonéj wsi, oraz sąsiednich: Potoczysk, Strzylca i Probabina. Na tym planie okazał położenie 36 grobów starożytnych, odkrytych i zbadanych dotychczas na gruntach wsi Horodnicy, oraz na cmentarzysku pogańskiém, nad przeciwnym brzegiem Dniestru, na gruntach wsi Żeżawy.

Dołączamy tu treściwy spis odkopanych grobowców i odnalezionych zabytków będących obecnie własnością Muzeum Akad. Umiej.

W Horodnicy nad Dniestrem w pow. Horodeńskim nad samą granicą Bukowiny, przez p. Przybysławskiego odkryte i wspólnie z Dr. K. zbadane zostały w r. 1877, następujące zabytki przedhistoryczne:

1. Obszerne, około 10 morg. przestrzeni zajmujące G r o d z i s k o nad samą wsią Horodnicą, położone na płaskim szczycie góry, nad lewym brzegiem rzeczki Jamhorowa, niedaleko jéj ujścia do Dniestru. Grodzisko to od strony południowéj przytykające do przepaścistego brzegu Jamhorowa, a od strony wschodniej t. j. od wsi, do brzegu stroméj góry, od północy i zachodu otoczone jest 5ma potężnemi wałami ziemnemi, tak, że dzieli się na główne grodzisko, i dwa od strony zachodniéj przedgrodziska. Przy poszukiwaniach, na powierzchni grodziska znajdywano wyorane pługiem: a) liczne skorupy rozmaitego rodzaju naczyń starożytnych, począwszy od najgrubszych w ręku lepionych, suszonych na słońcu, do toczonych na kole i mocno wypalonych na podobieństwo terracotty. Staranniejszego wyrobu

skorupy były częstokroć czarne, niby lustrowane i zdobione charakterystycznemi pręgami wygniatanemi, ułożonemi w koncentryczne półkola. Między skorupami znaleziono dwie od mis, mających krésy o 4 zębach. b) Wielką liczbę ułamków narzędzi krzemiennych, po większéj części dużych nożów, parę skrobaczek, jeden ułamek pięknie wyrobionéj piłki, przytém szczątki dużych klocków i wielką ilość okrzesków które świadczą o wyrabianiu tych przedmiotów na miejscu. c). Kilkanaście okazów szlifowanych siekierek i dłutek, bądź całych, bądź w ułamkach, wyrobionych z rodzaju opoki glinkowéj podobnéj bardzo do porzellan-jaspis nie znajdującéj się jednakże w Karpatach. d) Z wyrobów bronzowych wykopano w ogrodzie warzywnym pod grodziskiem na półn. stronie 1 paciorkę od kolczyka, filigranowéj roboty; nakoniec d). znajdywano łupane kości zwierzęce i kawałki zbitéj suchéj, a niekiedy spalonéj gliny, pochodzącéj z tynku lub ognisk.

Przy systematyczném rozkopywaniu grodziska, w wielu miejscach dochodzącém do 1 i $1^1/_4$ metra, znajdywano rozproszone łupane kości zwierzęce, narzędzia krzemienne i jedną szpilę bronzową 20 ctm. długą. Przytém odkryto w kilku miejscach pojedyńcze zgliszcza, wśród których znajdywano zagrzebane szczątki narzędzi krzemiennych, siekierki i dłutka ze wspomnionéj opoki glinkowéj, narzędzia z rogu jeleniego, igły kościane, parę ułamków ozdób bronzowych i bransolet szklanych, i mnóstwo najrozmaitszego gatunku skorup glinianych od naczyń dużych i grubych, lub drobniejszych a kształtów wykwintnych z ozdobami wygniatanemi w pasy ukośne, liście, linje punktowane, kręte meandry i t. p., oraz kilka skorup od naczyń malowanych. Obok tych skorup znaleziono dwa rozgniecione garnuszki z których jeden po zrestaurowaniu okazał się pospolitym, drugi zaś mały, ma kształty bardzo piękne i rzadkie o falistych bokach, ozdobionych skośnemi prążkami, i 3 uszka kolczyste z pionowo przebitemi dziurkami do zawieszania. Nakoniec na kilku kawałkach gliny ze zgliszcza były odgniecione ślady dylów drewnianych, świadczących że pochodziły od tynku ścian.

2. Ślady kilku stacyj przedhistorycznych, świadczące o tém że grodzisko było otoczone pobliskiemi osadami, odkryto na kilku niwach wsi Horodnicy (Dulawa, Priskie, Leszówka, Krogulec), oraz sąsiednich Potoczysk, Strzylcza i Probabina. Na każdéj z tych stacyj znajdywano mnóstwo skorup glinianych rozmaitego wyrobu, narzędzia i klocki krzemienne, siekierki i młotki kamienne szlifowane, krążki do wrzecion lepione i wypalane z gliny, paciorki z gliny lub kamienne (Steatit), paciorki szklanne i ułamki takichże bransolet, oraz ułamki ozdób bronzowych, szczątki narzędzi z rogu jeleniego i kości. Najciekawsze z tych wszystkich przedmiotów okazywanych przez p. K. pochodziły ze stacyj w Potoczyskach i na niwie Priskie w Horodnicy. Z tych dr. K. zwracał uwagę na dwa osobliwsze okazy: jednym jest mały przedmiot z gipsu, któryby można uważać za połowę formy do odlewania ozdób bronzowych; drugim była rurka wyrobiona z kości z dwoma dziurkami poziomo obok siebie wywierconemi. (Amulet? ozdoba? czy świstawka osobliwszego rodzaju?)

Obok tych stacyj na niwach wiejskich, najważniejszą jest innego rodzaju, odkryta, w saméj wsi Horodnicy. Jest to warstwa wykopaliskowa (Culturschichte) około 2 metrów długa, 0.60 m. gruba, a na $1^1/_2$ metra głęboka zagrzebana w namulisku (alluvium) urwistego lewego brzegu rzeczki Jamhorowa przy samém jéj ujściu do Dniestru. Od strony usuwającego się urwiska wydobywano z téj warstwy pięknie malowane skorupy naczyń a o parę metrów obok p. Przybysł. wydobył własnoręcznie ślicznie obrobioną długą strzałkę krzemienną z trzonkiem bardzo podobną do opisanéj w Wiadom. archeolog. III. str. 11 fig. 3 i str. 72 f. 7.

Miejsce to zbadane bliżéj za pomocą szachtu przekopanego wśród zabudowań włościańskich na 2 m. w głąb a na $1\frac{1}{2}$ m. odległości od brzegu urwiska, okazało się ostatkiem obszernego zbiorowiska skorup przeważnie malowanych, między któremi znaleziono także łupane kości zwierzęce, małżowiny skojek, kawały narzędzi z rogu jeleniego, i wióry krzemienne. Skorup malowanych wydobyto z tego miejsca przeszło 200, a w téj liczbie samych kres przeszło od 80 rozmaitych naczyń. Według okazów przedstawianych przez dra K. skorupy te pochodziły od naczyń kształtów wyraźnie greckich, z gliny szlamowanéj, toczonych na kole i mocno wypalonych. Ta okoliczność że z tak ogromnej ilości skorup znalazło się zaledwo kilka, które dały się zestawić razem jako należące do jednych naczyń, zestawiona z tém, że obok łupanych kości, małżowiu, i t. p. między krzemieniami nie znalazło się ani jednego istotnego narzędzia, daje dr. K. powód do mniemania, że zbiorowisko to musiało być prawdopodobnie śmieciskiem garncarskiém.

3. Mogiły. Dr. Kop. przypuszcza że pierwotnie mogło ich być więcéj w téj miejscowości, lecz że na polach wiele z nich rozorano pługiem. W jednéj z nich, która się zachowała w lesie przytykającym do grodziska, pp. Przybysławski i Kop. na wiosnę wysondowali duży grób kamienny, a p. P. rozkopawszy ją w Czerwcu, znalazł trzy groby kamienne na jéj spodzie. W środkowym widocznie splondrowanym, znaleziono kupkę skorup gruboziarnistych i kawałek kości zwierzęcéj, wydrążonéj wzdłuż i z dziurką boczną nadającą jej wielki pozór świstawki. W bocznych grobach ukazały się szkielety; przy jednym z nich u nóg znaleziono małą dziurkowaną kadzielniczkę glinianą; przy drugim sporą, wcale kształtną, miskę i mały garnuszeczek bardzo prostéj roboty, 2 paciorki kornalinowe koło uszów, 2 bursztynowe na piersiach, kilkadziesiąt szklannych, drobnych na goleni, 1 kółeczko bronzowe i szczątek przerdzewiałego nożyka żelaznego.

4. Groby. Tych, oprócz trzech dopiéro wzmiankowanych, zbadano 23 na gruntach Horodnicy i we wsi saméj, a 10 rozkopano na obszerném, jak zdaje się cmentarzysku pogańskiem, które pp. P. i K. przy ostatku owych poszukiwań odkryli nad przeciwległym brzegiem Dniestru na gruntach wsi Żeżawy.

Ogólną, wspólną cechą tych grobów jest to, że zawierały one w sobie szkielety ciał grzebanych, bez najmniejszego gdziekolwiek śladu ciałopalenia. Podług rozmaitéj zaś budowy tych grobów i rodzaju przedmiotów znajdowanych przy szkieletach, dr. K. odróżnia w nich dwie stałe jak dotąd kategorye: Do pierwszéj należą groby płytowe, w kształcie skrzyni zbudowane z dzikich, nieobrobionych płyt miejscowego piaskowca i niekiedy przykryte niewielkiemi płytami; w nich, przy szkieletach znajdywano zawsze naczynia gliniane. Do drugiej kategoryi należą groby podpłytowe, które nie bywają wcale obłożone z boków; lecz tylko przykryte dużemi, a częstokroć olbrzymiemi płytami z tegoż piaskowca, przy szkieletach znajdywano ozdoby z bronzu, szkła a nawet tkaniny złotem tkane lecz nigdy ani śladu żadnego naczynia.

W grobach płytowych, oprócz jednego, w którym przy szkielecie kobiecym znaleziono wiele cennych i rzadkich przedmiotów: cały bardzo kształtny dzban gliniany obok garnuszka nagrubszéj roboty i rozgniecionego ślicznego puhara z cienkiego szkła (ver mousseline) z ozdobami w kształcie liści winogradowych, 2 całe zapinki bronzowe, paciorki kornalinowe i szklanne, szczątki szpili i guziczki z emalią, figurkę glinianą i inne, które dr. K. przedstawił już dawniéj na posiedzeniu kom. antropologicznéj,—przedmioty służące do ozdób zdarzały się bardzo rzadko; z naczyń zaś glinianych, malowane nigdy tam się nie znajdywały, a z innych, obok stale spotykanych naczyń prostych, znaleziono naczynia niepo-

spolitego kształtu ze staranną ornamentyką. Do takich należą przedstawione na posiedzeniu: duża czara czy czerpak podługowaty z jedném niewielkiém uchem, z krésą wewnątrz zagiętą, o trzech wypukłych żebrach rozchodzących się od dzióbka w dół do dna, naśladujący przód okrętu lub łodzi. Drugie naczynie jest rodzajem wazy, z prostéj i dość grubéj czarnéj gliny, kształtów klasycznych, z dwoma żłobkowatemi uszami, wzniesionemi po nad kresę i wokoło ozdobione wyciskaniami w ząbki i gwiazdki. Obok tych dr. K. przedstawił naczynie bardzo do poprzedniego zbliżone kształtem i ornamentyką, które dawniéj przypadkowo wykopano na gruntach przeciwległéj wsi Żeżaw.

W grobach podpłytowych, po większéj części przy szkieletach nic nie znajdywano; a jeśli znajdywano, to tylko przedmioty do ozdób: pierścienie z drutu bronzowego, zwijane w sposób odmienny od nadwiślańskich cmentarzysk, paciorki szklanne i kornalinowe i t. p., oraz w dwóch grobach wspomnione wyżéj szczątki złotogłowu. Nad szkieletami zaś, które we wszystkich grobach leżały na 0.70 do 1.05 m. głęboko w ziemi którą były zasypane, napotykano porozrzucane skorupy pospolitych naczyń glinianych i kawałki węgli. Z téj kategoryi grobów, zasługują na uwagę groby Żeżawskie z powodu olbrzymich niekiedy rozmiarów płyt, oraz 2 groby na niwie Krogulec, z których każdy był obstawiony szerokiém kołem brył i płyt kamiennych ułożonych we dwa rzędy;—prawdopodobnie pozostałość nasypanych kurhanów.

Szczegółowy opis i ocenienie zabytków i wykopalisk Horodnickich pod względem archeologicznym, dr. Kopernicki odkłada na czas późniejszy, gdy zostaną ukończone dalsze systematyczne poszukiwania w tejże okolicy, którym, jako wynalazca tych ważnych zabytków i jako delegat Akad. Umiejętności, oddaje się gorliwie p. Wład. Przybysławski członek kom. archeol. i antropolog. Tymczasem zaś, na podstawie dokonanych i przedstawionych komisyi badań, dr. K. mniema się być upoważnionym do następujących uwag. 1. Że charakter archeologiczny tych zabytków i wykopalisk jest całkiem odmienny od tego wszystkiego co dotąd było wykazane na Pokuciu, a tém bardziéj w stronach nadwiślańskich i dalszych ku Baltykowi. 2. Że się tu napotyka niejedno powinowactwo z zabytkami panońskiemi odkrytemi na Węgrzech. 3. Że wyroby ceramiczne świadczą wyraźnie o wpływie przemysłu i cywilizacyi kolonij greckich. 4. Że zabytki te prawdopodobnie odnieść wypadnie do epoki nieokreślonéj lecz bardzo odległéj, w któréj rzeczony wpływ grecki nie wyrugował jeszcze u owoczesnych mieszkańców téj okolicy, ich pierwotniejszéj rodziméj cywilizacyi.

(Posiedzenie komisyi językowéj).

Dnia 2 kwietnia r. b. odbyło się posiedzenie komisyi językowéj pod przewodnictwem Dr. Majera. Przewodniczący złożył rękopism ś. p. Dr. Bazylego Tomickiego, nadesłany do użytku Akademii przez sędziego Piotrowskiego. Do słownika staropolskiego przybyły materyały: 1) Dr. Bojarskiego z 2 t. „Helcla Pomników“. 2) Prof. Czubka z „Zaborowskiego gramatyki z r. 1539“. 3) P. Szomka z „Ksiąg Ziemskich Łęczyckich (część). Rozebrali do opracowania: 1) ks. Ign. Polkowski „Żywot Amadusa“; 2) prof. Czubek „Proboszczowicz przejrzenie przygód świeckich z r. 1547“; 3) prof. Dobrowolski „Żywot Św. Błażeja“. Dr. Malinowski przedstawił rękopism polski, użyczony przez dyrekcyą gimnazyum toruńskiego, obejmujący „Kazania Dr. Paterka“, o którym podał już był wiadomość Dr. Kętrzyński. Zabytek ten, według zdania prof. Szujskiego i Dr. Piekosińskiego, odnieść należy do pierwszéj połowy wieku

XVI. Znaki wodne papieru, znajdujące się w tym rękopiśmie, używane były między rokiem 1521, a 31. Charakter pisma w tekście wskazuje również początek wieku XVI; przypiski zaś i poprawki na marginesach, pisane inną ręką, są starożytniejsze. Widocznie, iż poczyniła je ręka starca, który zaprawił się do pisania jeszcze w wieku XV. Język nie odznacza się archaizmami, które charakteryzują zabytki wieku XV. W końcu sekretarz odczytał ustępy z listu p. Józefa Blizińskiego, w którym ten donosi o podjętéj przez siebie pracy nad dopełnieniami słownika Lindego.

(Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego z dnia 10 b. m.)

Dr. Franciszek Piekosiński odczytał kilka ustępów swéj pracy: „O monecie i stopie menniczéj w Polsce w XIV i XV wieku". Autor po krótkiéj wzmiance o niedostateczności prac pierwszych, uskutecznionych w tym przedmiocie przez Czackiego i Lelewela, wspomniał o cennych pracach późniejszych Zagórskiego, Strończyńskiego i ks. biskupa Stupnickiego, omówił następnie stopę menniczą z owego czasu, podniósł trudności jéj dochodzenia i objaśnił z większego szeregu wątpliwych kwestyj dwie krótsze, a mianowicie zbijał zarzut Czackiego, że król Ludwik Andegaweński monetę polską zepsował i rozjaśniał spór, czy zachodzi różnica między półgroszem, a kwaternikiem w ogóle i jakie miejsce naznaczyć w systemie monety koronnéj kwaternikowi króla Władysława, noszącemu w tarczy krzyż podwójny. W przedmiocie tym wszczęła się dyskusya w któréj Dr. Piekosiński odpowiadał na pytania zadane sobie przez Dr. Zolla i Dr. Hoszowskiego.

Na posiedzeniu administracyjném Wydział zastanawiał się nad poleceniem prac konkursowych do nagród i potwierdził obiór pp. hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego, Goldfryda Ossowskiego, hr. Konstantego Przezdzieckiego, Zygmunta Radzimińskiego i Teodora Ziemięckiego na członków Komisyi archeologicznéj.

Akademia Umiejętności Wiedeńska.

Wydział historyczno-filozoficzny odbył posiedzenie dnia 4go Kwietnia b. r. na którém przedłożono nadesłane dla akademickiéj biblioteki przez ks. Wincentego Hasaka dzieło p. t.: „*Der christliche Glaube des deutschen Volkes beim Schlusse des Mitelalters, dargestellt in deutschen Sprachdenkmalen*". Prof. Henryk Zeissberg złożył odpisy niektórych dokumentów dotyczących dóbr fundacyjnych w Lilienfeld, a sporządzonych przez bibliotekarza p. Gottwalda. — Dr. Henryk Kabdebo z Wiednia, bawiący tymczasowo we Florencyi prosi o udzielenie subwencyi dla kontynuowania swoich studyów we Włoszech, celem sporządzenia austryackiego leksykonu sztuki. — Profesor Dr. J. Losert z Czerniowiec nadesłał rozprawę p. t.: „Beiträge zur Geschichte der hussitisches Bewegung, II." z prośbą o zamieszczenie w Archiwum. — Prof. Dr. W. Scherer z Berlina nadesłał rozprawę p. t. „Deutsche Studien. III."

Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

Wydział historyczny odbył dnia 2 Kwietnia posiedzenie, na którém ks. dr. Łukowski odczytał rozprawę o kronice trzemeszyńskiéj. W rozprawie téj wyjaśnił, że kronika ta była pisaną w XVII w., że pisalo ją dwu autorów, nazwisko pierwszego nieznane, drugiego zaś Żegocki. Kronika ta ma być pomieszczona w IV tomie Dziejowych Pomników Polski.

Społek historycky, historyczne stowarzyszenie czeskie w Pradze odbyło 8 Kwietnia posiedzenie, na którém prof. Tiefrunk miał odczyt: „o próbach po

jednawczych polskich dyssydentów w końcu XVI w. spowodowanych przez braci czeskich".

WIADOMOŚCI.

— Hr. Jan Zawisza, którego działalność na polu archeologii przedhistorycznéj oddawna jest znaną, w ciągu roku 1877 prowadził daléj swoje poszukiwania w jaskiniach nadbrzeży Prądnika i Rudawy pod Ojcowem. Rezultatem tych prac było znalezienie w jaskini Mamuta, kości i zębów nosorożca (Rhinoceros tichorinus) towarzysza zwykłego pierwszego i razem z nim występującego w całéj południowo-zachodniéj Europie, w epoce czwartorzędowéj; odkrycie to potwierdza poprzednie wywody p. Z. o istnieniu i w naszych pieczarach razem z człowiekiem jaskiniowym, potężnych tych ssaków. Amulety z kości mamuta w kształcie serca wykrojone — wątpić nie można — ręką ludzką, oraz długa (42 ctm.) kość tegoż zwierza z wyrobioną w jednym końcu rękojeścią — niewątpliwe dają świadectwa, tego współistnienia a zarazem prymitywnego zupełnie przemysłu ludzkiego. Lecz więcéj jeszcze na uwagę zasługuje odłam żebra reniferowego na którym znajduje się nieudolny rysunek przedstawiający zdaje się rybę; kość ta niestety jest mocno uszkodzoną. P. Z. będąc przed niedawném w Paryżu, przedstawiał kość tę z rysunkiem znakomitemu znawcy téj kategoryi zabytków p. Leguay, którego prace i odkrycia zupełnie nowe streścił p. Sadowski w jednym z naszych poprzednich numerów (Nr. 6), oraz słynnemu Drowi Broca. Obaj uczeni zgodzili się na to, że rysunek ten jest najautentyczniejszym, poddawszy go poprzednio najściślejszéj obserwacyi. Uczeni ci zarazem uprosili p. Z. aby zbiór ten cały zostawił w Paryżu do czasu wystawy, gdzie stanowić będzie jedną z większych osobliwości, jako okaz zabytków najpierwotniejszéj epoki cywilizacyi. Szerszy opis tych prac i odkryć ma być pomieszczony w cennéj publikacyi „Wiadomości archeologiczne" staraniem ks. J. T. Lubomirskiego, hr. Zawiszy, pp. Przyborowskiego, Stawiskiego i innych, w nieregularnych odstępach w Warszawie wychodzącéj. Szerszego sprawozdania i my nie omieszkamy pomieścić.

— Z przyjemnością przychodzi nam, korzystając z uprzejméj uwagi prof. dra Kopernickiego, sprostować a raczéj uprzedzić przeciwko błędnemu tłómaczeniu niedość jasnego być może ustępu „Karty kamiennéj dziejów" Nr. 7, p. 158. Gdy jest mowa tam, iż p. Kolmann podniósł na kongresie Peszteńskim to, że między badanemi przez dra Kopernickiego czaszkami, znajdują się i krótkogłowe, jest tu mowa o czaszkach przez Szan. dra w ten sam sposób już zdeterminowanych a odkrytych w kurhanach gub. Kijowskiéj (P. A. U. wydz. m.-p. Zeszyt I p. 105. Congrès de Buda-Pest p. 612 i 613); czaszki te nie były na kongresie przedstawiane. Uwaga zaś dra Broca co do dwóch odrębnych typów, dwóch seryj (mésorhinienne et leptorhinienne) jakie uważał w przedstawianych tam czaszkach, odnosi się więcéj do kształtów oczodołów i osady nosa, niżeli do samego wskaźnika szerokości. Jakkolwiek, nie da się zaprzeczyć, że czaszki Kamocińskie o których tu głównie była mowa, raczéj do pośredniogłowych niżeli długogłowych zaliczyć należy.

— Towarzystwo monachijskie dla antropologii, etnografii i historyi pierwotnéj Bawaryi, wydało tom pierwszy swoich Beitraege, redagowanych przez profesorów J. Ranke i N. Rüdinger. Zawiéra on między innemi artykuł p. Schab o mieszkaniach nawodnych w Würmsee.

— P. Ch. Da Sylva donosi: że odkryto, w tych czasach wśród łańcucha gór Ossa w Portugalii, trzy nowe dolmeny, z których jeden z otworem kwadratowym w płycie tylnéj ściany komory grobowcowéj; jest to jedyny tego rodzaju jaki dotychczas tam odkryto. Otwór ten nie jest tak wielkim jak dolmenu z Erge, a kamień z którego jest zbudowanym jest łupkiem. Jeden z innych dolmenów przedstawia także wielką rzadkość, składa się bowiem z trzech złączonych razem; odkryto także zbiór dziewiętnastu siekierek bronzowych i dwóch pierścieni.

— W Merten wiosce niedaleko Metz, przy kopaniu studni natrafiono w tych czasach na prawdziwy pomnik gallo-rzymski. Są to ruiny świątyni, łuku tryumfalnego lub kolosalnego grobowca, w każdym razie pochodzenie ich jest niewątpliwe. Poszukiwania postępują daléj; dotychczas dobyto kolumnę trzech metrów wysokości z kapitelem koryncskim najczystszego stylu, biust mężczyzny, drugi kobiety, kilka głów większéj niźli naturalnéj wielkości tak mężczyzn jak i kobiet, itp.

— W okolicach Neapolu obok Cancello stacyi kolei z Neapolu do Rzymu zrobiono nader ciekawe odkrycie archeologiczne. Podczas robót ziemnych dokonywanych w własności Spinelli, odsłoniono nekropolę starożytną, która należała niegdyś do miasta Suessula. Jakkolwiek odsłoniono dotychczas tylko część terenu, odkryto już przeszło 200 przedmiotów epoki greckiéj archaicznéj i ozdoby etruskie pokryte napisami. Między innemi są naczynia, spodki, monety i inne przedmioty ze srebra i złota, także naszyjniki z różnych świecideł. — Przestrzeń nekropoli zdaje się nie mieć mniéj nad pół kilometra; otworzono dotychczas pięć grobów.

— Wspaniałe i wielce ozdobne dzieło o Egipcie z licznemi ilustracyami wychodzić zaczęło w Stuttgardzie u Ed. Hallbergera. Opracowania tekstu podjął się prof. Georg Ebers, illustracye zaś wykonują: Burger, Fiedler, Gnauth, Makart, Richter, Seel, Tadema, Welsch, Werner i wielu innych.

BIBLIOGRAFIA

Briefe und Acten zur Geschichte des dreissigjährigen Krieges in den Zeiten des vorwaltenden Einflusses der Wittelsbacher. Herausgegeben durch die historische Commision bei der k. Academie der Wissenschaften zu München. III Bd. München, 1877. Inhalt: der Jülicher Erbfolgekrieg. Bearbeitet von Mr. Ritter.

Brosch, Mr. Papst Julius II. und die Gründung des Kirchenstaates. Gotha 1878.

Brüggen E. v. d. Polens Auflösung. Kulturgeschichtliche Skizzen aus den letzten Jahrzehnten der polnischen Selbständigkeit. Leipzig 1878.

Green, J. R. History of the English People Vol I. London 1877.

Hellwald F. von: Die Erde und ihre Völker. Ein geographisches Hausbuch Stuttgard, 1877. Mit eingedr. Holzschn., Tondr. — Taf. u. chromolith. Karten

Morgan L. H. Ancient Society; or, Researches in the Lines of human Progress from Savagery through Barbarism to Civilisation. London, 1877.

Thomson, C. W. The Voyage of the Challenger. The Atlantic, A preliminary Account of the general Results of the Exploring Voyage of H. M. S. Challenger during the year 1873 and 1876. 2 vols. London 1877.

Urkunden und Actenstücke zur Geschichte des Kurfürsten Friedrich Wilhelm von Brandeburg. Auf Veranlassung Sr. k. Hoheit des Kronprinzen von Preussen. VII Bd. Berlin 1877. Reimer 8vo.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**